Nr. 189. Dnia 10 lipca. **Wtorek.** **Dnia 28 czerwca (10 lipca) 1888 r.**

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

Dziś: 7-miu Braci Męcz.
Środa: Sabiny Wdowy.
Czwartek: Jana Gwalberta Op.
Piątek: Małgorzaty P. M.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52.
Zachód „ „ 8 „ 17.
Długość dnia godzin 16 „ 25.
Ubyło „ „ 0 „ 18.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 1 r.
Zachód „ „ 9 „ 4 w.
Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. 8.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.

Sobota: Bonawentury Bisk.
Niedziela: Henryka W. Ces.
Poniedz. N. M. P. Szkaplerznej.
Wtorek: Aleksego Wyznawcy.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Radziwoja, jutro Olchy św.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia szklarzy. (Mieszkanie Starszego, Krak.-Przedm. № 415—5 po południu.)—Posiedzenie członków wydziału ekonomiczno-administracyjnego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 po południu.) — Dziewiąte posiedzenie członków komisji technicznej Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna—8 wieczorem.)

Wystawy: **Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 6-ej po południu.)** — Salon artystyczny współki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7 — od 10-ej rano do 6-ej wieczorem)— **Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)**

Teatra: Letni: dziś „Romeo i Julja" (ostatni występ gościnny panny Anny Soffriti), jutro „Pan Jowialski"; — Nowy: dziś „Przygody poślubne rezerwisty", jutro „Farinelli". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „Dzisiejsza Warszawa"; — Alhambra: dziś „Podróż po Warszawie";— Bellevue: dziś „Dziedzictwo orłów". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. **(Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)**

Lombard miejski: **Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 454 kop. 99½. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskuteczania się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)**

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Projektowany przy osadach rolnych przytułek dla dziewcząt, według planu rozpatrywanego w zarządzie tychże osad, stanowić ma osobny oddział, w którym oprócz skazanych wyrokami, pomieszczane byłyby dziewczęta zaniedbane przez rodziców lub opiekunów i oddające się żebraninie i włóczęgostwu. Do kategorji drugiej kandydatki kwalifikowane być mają za pośrednictwem osób upoważnionych przez zarząd do wydawania opinji.

= **Bawiący w mieście naszem dwaj mandatarjusze grupy francuskich i belgijskich akcjonarjuszów kolei wiedeńskiej, pp. Litsen i Bruckman, których na mocy przywilejów, zastrzeżonych ustawą nadawczą, na ostatniem ogólnem zgromadzeniu obrano członkami rady zarządzającej, rozpoczęli działalność swoją od zwiedzania i rozpatrywania czynności wydziałów.** P. Litsen, jakkolwiek bardzo pochlebnie wyraził się o manipulacji oraz prowadzeniu buchalterji i kontroli, zwrócił jednakże uwagę, że w porównaniu z innemi, zagranicznemi kolejami, skład osobisty urzędników kolei wiedeńskiej jest zbyt licznym. Zarząd kolei oświadczył na to, że dbając o dobro akcjonarjuszów, nie może pominąć miejscowych względów i potrzeb, na których towarzystwo drogi bynajmniej nie traci.

= Dekretem Najwyższym konsul wielkobrytański, Henryk Grantz, został uznany za konsula jeneralnego Anglji dla gubernij Królestwa, oraz gubernij, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej; rezydencją konsula będzie Warszawa.

= **Zarząd miejski otrzymał już decyzję władzy ministerjalnej na asygnowanie corocznie 18,720 rs. na utrzymanie nowo utworzonych czterech posad oddziałowych sędziów pokoju, oraz 3,450 rs. na utrzymanie zwiększonego etatu zarządu oberpolicmajstra przez dodanie posad: jednego referenta, jednego pomocnika starszego, jednego młodszego i jednego kancelisty. Etaty te będą wprowadzone od 1-go stycznia r. p.**

= Stosownie do oświadczenia p. inżeniera Lindleya, działalność maszyny do pogłębienia gruntu w Wiśle, czyli wydobywania z niej piasku i zwiru, może być dokładnie oznaczaną tylko przy niskim stanie wody. Ponieważ obecnie poziom wody jest bardzo niski, p. prezydent przeto zlecił p. Lindleyowi dokładne zbadanie maszyny. Ma być obliczonym przy sposobności koszt, jaki pociąga za sobą używanie maszyny podczas wysokiej i niskiej wody, oraz użyteczność jej przy zastosowaniu w charakterze kranu mechanicznego przy wyładowywaniu ciężarów ze statków wodnych. Po otrzymaniu szczegółowej relacji, próby mają być powtórzone przed wyznaczoną ku temu komisją.

= Ze względu, iż budowa kanału na ulicy Włodzimierskiej zbliża się ku końcowi, rozpoczną się roboty ziemne na ul. hr. Berga w czwartek, t. j. d. 12-go b. m., poczynając od Krakowskiego-Przedmieścia ku Mazowieckiej.

= Nastąpiła decyzja władzy wyższej na poruczenie firmie Rudzki i Spółka dostawy 200 sztuk kranów pożarnych za sumę 5,6?6 rs.

= Wyznaczona na dzień wczorajszy sprzedaż nieruchomości, zaległej w opłacie raty Towarzystwu kredytowemu m. Warszawy, nie doszła do skutku, gdyż zaległość przed licytacją jeszcze wniesioną została do kasy Towarzystwa. Na dzień dzisiejszy jeden dom przeznaczonym jest na sprzedaż.

= Według wykazu z dnia wczorajszego, liczba wolnych łóżek w szpitalach miejskich wynosi: u Dzieciątka Jezus 32, św. Łazarza 83, św. Rocha 31, św. Ducha 7, praskim 10, starozakonnych 13 i wolskim 18.

= Dotychczasowy młodszy oficer oddziału rezerwowego, podporucznik Popow, został mianowany pomocnikiem komisarza cyrkułu łazienkowskiego.

= Lekarz weterynarji, p. Czesław Bocharewicz, ordynator warszawskiej lecznicy dla zwierząt, opuszcza zajmowane dotąd stanowisko, wyjeżdżając na posadę do Tambowa.

= Po długiej nieobecności, dr. Jan Brzeziński powróciwszy z Francji od paru dni bawi w Warszawie.

= **Kasy pożyczkowe.**

W czasie od dnia 1-go kwietnia do 1-go lipca r. b. stan kas pożyczkowych dla rzemieśników i robotników, w porównaniu z kwartałem I-ym znacznie się polepszył.

Remanent z marca pozostały w kasach wynosił rs. 222 kop. 80, w ciągu kwartału wpłynęło ze zwrotu rat, procentów od udzielonych pożyczek i od rat zaległych, jak niemniej ze sprzedaży przedmiotów rs. 9,652 kop. 62, razem przeto było gotówki rs. 9,875 kop. 42.

W tymże czasie udzielono pożyczek na sumę rs. 7,702, przedmiotów zakupiono za rs. 683 i na administrację wydano rs. 864 kop. 41, ogółem więc wyniósł rozchód rs. 9,249 kop. 41.

Na lipiec pozostało w kasach remanentu rs. 626 kop. 1.

Na sierpień zarządy kas przygotowują nowe listy dłużników, zalegających w opłacie rat, a tem samem kwalifikujących się na drogę sądową.

= **Na dobrej drodze.**

W prowadzonych z niestrudzoną wytrwałością przez p. Boguckiego zakładach jedwabnictwa w Sielcach (za rogatką belwederską), w obecnej porze przekształcania się liszek w kokony, pracuje oprócz robotników trzydziestu kilku praktykantów odbywających bezpłatną naukę chodowli jedwabników.

W zakładach sieleckich otworzono oddział tkacki, gdzie z własnej produkcji jedwabiu wyrabiają się tkaniny, jak chustki, woalki, gazy i t. p.

Zakład niezależnie od własnej produkcji koko-

---

43)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę

Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.

(Dalszy ciąg.)

— Proszę powiedzieć mu, żeby się w trzy dni stawił w Skomontach dla podpisania działu majątkowego wedle woli ojca, i żeby mi oddał dobrowolnie plany, które podstępnie zatrzymał! Rozumiesz? Do trzech dni daję termin, potem go zmuszę. Niech sobie to zanotuje!

— Zanotujemy, jasny panie, każde wasze słóweczko! Ma się rozumieć. Rachunki się zejdą! Ho, ho, czemu nie? Potrzeba wam nagle kruszcu, widać! No, no, trochę cierpliwości. Marek go dla siebie nie zatrzyma. Przyniesie!

— Ja jego nieczystych pieniędzy znać nie chcę! Niech mi odda, co zagarnął i idzie sobie na cztery wiatry! Ja go nauczę uczciwości i akuratności!

— Może i mnie?—wtrącił Ragis.

— Wam się należy także nauka, traktować poważnie, poważny przedmiot. Głupie żarty wcale nie na miejscu.

— I głupie pogróżki także.

— Zobaczymy, czem się ten upór i szachrajstwo wasze skończy?

— Zobaczymy, a tymczasem wasze impertynencje warto kończyć, błaźnie!—podniósł głos Rymko, wstając z ławy.

Na ruch ten i głos komenda czworonożna stanęła do boju gotowa. Psy, nader awanturnicze, skoczyły pierwsze, warcząc złowrogo. Stary sięgnął po kij i postąpił do wrót.

— Wracaj do domu młokosie! Tu w tej zagrodzie niema miejsca dla szubrawców! A języka pilnuj, bo możesz pożałować! Fora!...

Witold z wyżyn swego folbluta spojrzał zuchwale na kalekę, szpicrutę ścisnął mocniej w dłoni i gryząc do krwi pobladłe wargi, żuł przekleństwa.

Ragis doszedł furtki, otworzył ją; psiarnia patrzała mu w oczy.

— Fora!—powtórzył jeszcze silniej.

— Nie krzycz, staruszku! — odparł młodzik, uśmiechając się zjadliwie — tyle dbam o ciebie, co o twe szczudło!

— Fora!—huknął kaleka.

Psy, jak na hasło, skoczyły naprzód. Dwa rzuciły się do nozdrzy konia, dwa do nóg i brzucha. Jeden znienacka porwał za but jeźdźca. Zapanował piekielny hałas. Koń zaczął wierzgać, chrapać, rzucać się, jak szczupak. Szpicruta Witolda, zamiast odpędzić psy, pobudzała do szału szlachetne zwierzę, pomimo mundsztuka wziął na kieł i rzucił się w ulicę bezprzytomny. Po chwili jeden pies zziajany przyniósł do nóg Ragisa zakurzoną dżokiejską czapeczkę, drugi dostawił podartą rękawiczkę, dwa przyszły kulejąc i skomląc żałośnie, ostatni nareszcie ukazał się z największą zdobyczą — niósł tryumfalnie groźną przed chwilą szpicrutę. Po świetnym jeźdźcu został tuman kurzu...

Psy, mocno zdziwione, obchodziły pana i zaglądały mu do rąk. Nie mogły zrozumieć, czemu po łowach na takiego grubego zwierza nie dostały ani skoków, ani jelit! Ragis, dysząc z gniewu, nie patrzał nawet na swych faworytów.

Spokój i cisza uciekły z zagrody. Pozostało nadzwyczaj przykre wrażenie, dołączyła się zewnętrzna przeszkoda.

Parobek od Wojnata zajrzał przez płot i rzekł zalękłym głosem.

— Gospodarz prosi pana Marka.

— Niema—odburknął Ragis.

— Oj, to co będzie?—zajęczał chłop — on musić już prędko umrze!

— Wojnat! Cóż mu tam?

— Niewiedzieć co! Położył się i bardzo grzesznie gada. Musić to już mu koniec, panie!

— Powiedz, że jak Czertwan wróci, to go przyślę.

Parobek odszedł, ale wieść ta mocno podnieciła starego. Czego mógł chcieć wuj od wygnanego niegdyś siostrzeńca. Może naprawdę umiera?...

Niedługo dumał spokojnie kaleka. Sądzonem by-

nów, otrzymuje takowe od uczniów i uczennic z kilku stron kraju, a w tych dniach nadesłano po raz pierwszy z Podola kilka korcy kokonów, z których jedwab niczem się nie różni od jedwabiów zagranicznych.

Nadmieniamy, że założona niedawno w Warszawie fabryka koronek jedwabnych, po odbyciu prób z jedwabiu wyrobionego w Sielcach, zawarła umowę o dostawę chociażby całej produkcji.

= Ze sportu.

W szesnastym dniu wyścigów konnych w Moskwie biegały z różnem powodzeniem konie naszych hodowców.

W biegu jakowlewskim o nagrodę 2,000 rs. (bieg 2 w. 133 s.) pierwszy stanął u mety w 2 min. 52 sek. „Ostatni z Astarothów" A. hr. Nieroda, drugim był, na długość konia, „Gayare" p. L. Grabowskiego, trzecim „Mefisto" p. W. Mysyrowicza.

W biegu łunińskim, o nagrodę 1,500 rs. (bieg 2 w. 250 s.) pierwszy przybiegł do mety „Good-Devil" hr. L. Krasińskiej w 3 min. 14 sek., bijąc Krysztofa Columba" T. Dorożyńskiego i „Palmę" ks. Urusowych zaledwie na długość łba.

W biegu „Zachęty", o nagrodę 500 rs. (bieg 2 w. 100 s.) drugą przybyła do mety klacz kaszt. „Archiduchesse" p. W. Mysyrowicza, wyprzedzona przez „Dyktatora" bar. Czerkasowej na długość półtora konia.

= Daleka wycieczka.

Jedną z najdalszych pieszych wycieczek przedsięwzięli pp. Andrzej Zalewski, Karol Mlechowski, Karol Jeziorkowski i Marceli Pietrusiewicz.

Wyruszyli oni w dniu onegdajszym szosą radomską w góry Świątokrzyskie, ztąd udadzą się do Ojcowa, a następnie, ciągle pieszo, w Tatry.

Według ułożonej marszruty, turyści za 16 dni spodziewają się przejść granicę przez komorę w Michałowicach.

Podróż cała potrwa do końca sierpnia, powrót zaś nastąpi koleją.

Młodzi turyści zamierzają prowadzić szczegółowy dziennik, w którym będą zapisywali rozmaite spostrzeżenia i wrażenia, odniesione w czasie dalekiej podróży.

= Mieliśmy słuszność.

Niedawno z powodu szerzonych po mieście i kraju wieści o świetnych jakoby warunkach emigracji do rzeczypospolitej argentyńskiej, występowaliśmy stanowczo przeciw podobnej agitacji, podając w wątpliwość dogodności, jakie obiecywano ewentualnym wychodźcom.

Obecnie tutejsze pismo hebrajskie *Hacfira* ogłasza treść rozmowy swego współpracownika z konsulem argentyńskim w tejże kwestji.

Pan konsul oświadczył kategorycznie, że nieprawdą jest, jakoby rząd argentyński dawał wychodźcom na koszta p dróży z Hamburga na miejsce, lub też jakoby pomiędzy emigrantów rolników rozdzielał grunta.

Pole działania w rzeczypospolitej argentyńskiej mają tylko kapitaliści, nawet jeśli są rolnikami; dla mniejszościowych atoli widoków pożądany jest tylko napływ kupców i przemysłowców, rozumie się, zasobnych.

Ponieważ jednakże kapitał, byle był, i w kraju dobre lokacje zawsze znaleźć może, wątpimy, aby perspektywa argentyńska zachęciła wielu ryzykownych.

= Upośledzona ulica.

Od kilku mieszkańców Nowolipek, a mianowicie tej części, która jest zawartą między Karmelicką a Smoczą, odbieramy list z użalaniem się na iście macosze traktowanie tej ulicy, posiadającej przecież mnóstwo nowych i pięknie zabudowanych kamienic.

Pierwsza skarga odnosi się do braku chodnika, chociaż inne, mniej zaludnione i gorzej zabudowane dzielnice miasta, już się doczekały wygodnych trotuarów.

Dalej idzie zły bruk, a następnie brak wodociągów, co stanowi dla ogółu mieszkańców wielkie utrudnienie, potrzeba bowiem wodę sprowadzać aż z ul. Karmelickiej.

Wreszcie ostatni punkt obszernie wymotywowanej skargi dotyczy pewnej, nadzwyczaj ujemnej strony pod względem sanitarnym.

Na Nowolipkach, w sąsiedztwie zamieszkałych posesyj, znajduje się tabor kompanji asenizacyjnej.

Łatwo zrozumieć, iż aparaty tej kompanji, pomimo najstaranniejszej dezynfekcji, chociaż ta, dodajmy nawiasowo, nie zawsze skrupulatnie się odbywa, roznoszą zabójczą woń dokoła, a podczas upałów nieznośne powietrze wciska się nawet do mieszkań, wskutek czego nie można otwierać okien.

Jeżeli przepisy sanitarne usuwają z miasta garbarnie, to sądzimy, iż tabor kompanji asenizacyjnej tembardziej powinien się znajdować gdzieś bliżej rogatek, a nie wśród tak zaludnionej ulicy, jak Nowolipki.

= Niebezpieczne przejście.

Zdawałoby się, iż przejście wprost bramy ogrodu Saskiego i kościoła ewangelickiego po nad nowobudującym się kanałem na ulicy Królewskiej jest dostatecznie bezpieczne, gdyż pomost ma nawet poręcze.

Tak się wydaje napozór, rzeczywiście jest inaczej.

Poręcze składają się z jednego tylko drążka, umocowanego na dwóch słupkach tak wysoko, iż od powierzchni pomostu do poręczy zostaje niemal półtora łokcia próżnej przestrzeni, wystarczającej zupełnie, aby dziecko kilkoletnie mogło spaść w kanał

Powyższą uwagę nasuwa nam wypadek, jaki się zdarzył wczoraj w południe, w czasie kiedy robotnicy zeszli na obiad.

Pewna dama, trzymając za rękę kilkoletniego chłopczyka, zmuszoną była na samym środku pomostu wymijać się z kilkoma osobami, które spiesznie podążały z przeciwnej strony.

Nagle chłopczynie usuwa się z pomostu nóżka, i gdyby nie przytomność opiekunki, która silnie trzymała go za rękę, byłby wpadł w kilkometrowy wykop.

W miejsce jednodrążkowych poręczy, należy przeto dać coś w rodzaju płotu.

= Zuchwałe złodziejki.

W dniu wczorajszym, przy przeprowadzce ruchomości państwa Z. z ulicy Chłodnej na Leszno, zdarzył się następujący wypadek.

Pani Z. wydawała tragarzom rzeczy na dawnem mieszkaniu, a p. Z. przyjmował je na nowem, już przed paru dniami opróżnionem.

W ciągu tej czynności wbiega do lokalu jakaś niemłoda jejmość z dwiema młodszemi.

— Jesteśmy dawne lokatorki—oznajmiają przybyłe—zginął nam tu z pierścionka kosztowny brylant, musiał wpaść w jaką szparę, pan pozwoli, że będziemy szukać.

Uprzejmy p. Z. chętnie zezwala, a nawet pomaga w poszukiwaniach.

Zmęczony jednak przeprowadzką i zajęty udzielaniem tragarzom dyspozycyj, wychodzi do dalszych pokoi, zostawiając poszukujące kobiety.

Krzątały się one blisko godzinę nader gorliwie, poczem dwie młodsze wcześniej odeszły, a starsza, pozostawszy samą, oświadczyła p. Z., iż czując się zmęczoną, również bez rezultatu musi zaniechać dalszych poszukiwań.

W niespełna parę godzin, gdy już około 2-ej nadciągnęła p. Z. z ostatnią partją, dostrzeżono brak kilku cenniejszych przedmiotów.

Między innemi zginął świecznik srebrny, worek, zawierający część sreber stołowych i serweta dywanowa.

Są to przedmioty dopiero na razie zauważone; wartość ich jednak wynosi paręset rubli.

Pan Z. bezzwłocznie udał się do pani K., poprzednio zajmującej mieszkanie, lecz spostrzegł, że kto inny poszukiwał rzekomo zgubionego brylantu.

Poprostu były to złodziejki, które udając dawne lokatorki, dokonały zuchwałej kradzieży.

= Ujęcie rabusiów.

Podana wczoraj w piśmie naszem według opowiadania wiadomość o napadzie i rabunku w Klębowie, przedstawia się w szczegółach nieco inaczej.

Napadu dokonano nie na „letników", lecz na dom proboszcza ks. Stypułkowskiego.

Rabusie dostali się przedewszystkiem przez okno do pokoju gospodyni, którą kilku uderzeniami powalili na ziemię i zmusili do wyjaśnienia, gdzie ks. S. chowa pieniądze.

Następnie lotrzy (a było ich trzech) udali się do sypialni księdza, gdzie rozbiwszy biurko zabrali złote przedmioty oraz w papierach wartościowych około 2,000 rs.

Ks. S. powitał rabusiów na progu pokoju strzałami z rewolweru, raniąc jednego z nich.

Nie skutkowało to jednakże.

Uzbrojeni sami w rewolwery, dali kilka strzałów do księdza, na szczęście żadna kula nie trafiła.

Sąsiedni wieśniacy posłyszawszy huk strzałów na plebanji, pośpieszyli na pomoc i spłoszyli złodziei, którzy plantem kolei petersburskiej dotarli do Szmulowizny.

Łotrów jednak ujęto wczoraj, dzięki rozpoznaniu służącej z probostwa.

Są to drożnicy kolei petersburskiej i nadwiślańskiej, dwaj bracia Krasuscy i Lech.

Wszystkich aresztowano.

= Przy rumacji.

Podczas wczorajszej przeprowadzki zdarzyło się kilka wypadków.

Na Hozej, Feliks Jażnowski, tragarz, sam zdejmując szafę z wozu przecenił swoje siły i przygnieciony ciężarem upadł łamiąc nogę.

Na Pradze, wóz ze sprzętami wjeżdżając w bramę domu, przygniótł do ściany Józefę Szczęśliwiakową, służącę, która uległa bolesnym obrażeniom.

Wreszcie w alejach Jerozolimskich, p. Zygmunt Frederkom, dopomagając wczoraj tragarzom znosić rzeczy

---

ło, że zagroda Markowa będzie dnia tego celem pielgrzymki i hiobowych wieści.

Furtka skrzypnęła, na dziedziniec wszedł chłop niemłody, obielony mąką, postawy, pomimo lat, prostej i zdradzającej dawną żołnierkę.

O trzy kroki od Ragisa stanął, w prawidłowej pozycji szeregowca i milczał.

— A cóż tam, kolego Juchno? — zagadnął były kapral, wąsa muskając.

— Z raportem od młyna przychodzę. Dziś w nocy woda porwała koło.

— A gdzież ty byłeś, żeś nie dopilnował! Spałeś?

— A spałem. Panicz mi wyznaczył trzy godziny wypoczynku od północy.

Jak się obudziłem, nie było koła. Poszedłem go szukać i znalazłem pod Gryniszkami. Chłopi złowili. Chcą wykupu!

— To dopiero faceeja! Takie koło! Paręset rubli warte! A mówiłem ci, Juchno: w młynie, jak na forpoczcie, Dubissa zawsze nad złem przemyśliwa. Zdradny to nieprzyjaciel! No i zrobiła psotę!

— Aha! To klekotanie i hałas tak odurzy, że śpisz, jak zabity. Chłopi chcą teraz trzydzieści rubli! Już jabym swemi zapłacił, ale odesłałem wnukowi do szkół, to—przyszedłem do panicza po ratunek.

— Ma się rozumieć! Do panicza po ratunek! Już on do tego tylko na świat się urodził. Ho, ho — to się wie! Każdy rad puchliznę z głowy jemu oddać. Jeszcze łają potem na podziękę! Wracajżo stary, bo ci Dubissa i resztę zabierze. Panicza przyślę jutro rano.

Tu Ragis, jak arcykapłan wielce możnego boga, skinął łaskawie, dumny ze swego stanowiska—i rozsiadł się wygodniej.

— Cudowna panienko — rzekł z westchnieniem, gdy się furtka za Juchną zamknęła — dzięki ci raz jeszcze, że tylko to drewienko mam swoje na świecie!—Pokiwał głową i przerwał monolog nuceniem:

> Kto pieniędzy nie ma, ten żyje szczęśliwy—
> I noc ma spokojną i dzień nietroskliwy!

— Marczysko moje niby coś ma i cóż mu z tego! Spieszy, spieszy od tego jeziora, jak na gody do chaty! Aha, ma się rozumieć—będą mu gody! Witold, Wojnat, Juchno z kołem! Antyfona! Jeszcze nim przyjdzie, kilkoro tego przybędzie. Ot tobie pociecha obywatelska! Och, moje ty drewnuszko poczciwe—z tobą, to nie ma mi kłopotu!

Uśmiechnięty starzec poklepał pieszczotliwie swą drewnianą nogę i wnet ucha nadstawił.

— Oho, wraca panna Aneta z muchami swemi. Moje uszanowanie! Dostanę buziaka nie prosząc! To ci dopiero amatorstwo.

Turkot się zbliżał, Ragis wstał żywo i umknął do chaty. Przez okienko wytknął głowę i parlamentował:

— A co? Udało się pannie Anecie?

— A jakże, dobrodzieju, a jakże! Jak Grenis podkurzył, wyleciały nieboraczki. Podałam im gałązkę jarzębiny i wnet opadły. Królowa siadła mi na ręku, ot—mam ją tu, w klateczce!

— Dziękuję, dziękuję, nieciekawym! Zabierajcie to z podwórza! Hu, co ich lata! Aż mi ciarki chodzą po skórze!

— I nie wstyd to staremu żołnierzowi kryć się przed ukłuciem żądła?—zabrzmiał z nienacka obcy głos z przeciwnej strony, od łąk.

— A nie wstyd to wam, dziewczęta, trawę mi deptać? Ej ograbię, ograbię! — odparł niezmieszany, oglądając się z uśmiechem.

W głębi podwórza, za płotem ogródka warzywnego, stały dwie nierozłączne przyjaciółki i koleżanki: Julka Nerpalt i Hanka Czertwan.

Przyjaźń to była dawna, od dziecka i braterstwo ducha, pragnęły czynić i myśleć samodzielnie. Julka ze swą trzeźwą, żywą naturą, objęła oddawna pierwszeństwo i ster tej spółki. Rok ciężkiej pracy i koleżeństwa zacieśnił węzły. Zrównały się pracą, wytrwaniem, zespoliły się prawie w jednostkę, uzupełniała jedna drugą.

Pozornie nie podobne były do siebie, chyba z ubioru. Jedna śniada, żywa, rozmowna, zawsze wesoła, o biegających oczach i mieniącej się co chwila twarzy, przedstawiała czyn i praktykę; druga blada, milcząca, z wieczną zadumą na czole i chmurą w wielkich, tęsknych oczach, była obrazem myśli cichej, głębokiej a wielkiej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

z fury, potknął się i upadł z trzymanym w rękach koszykiem, który zawierał szklane przedmioty.

Pan F. oprócz bolesnego potłuczenia, skaleczył się rozbitym słoikiem w rękę.

= Upadek z huśtawki.

W dniu onegdajszym na Saskiej kępie, osiemnastoletnia córka kolonisty Zdunkiewicza, spadła z huśtawki ze znacznej wysokości

Z kilkoma wybitemi zębami i zwichniętą ręką odwieziono ją do domu.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym, dorożkarz nr. 1156, Józef Prejch, wskutek nazbyt kawalerskiej jazdy, najechał na przechodzącą w poprzek ulicy Chłodnej Józefę Marcinkowską

Wydobyto ją z pod kół z ciężkiemi obrażeniami na obu rękach i raną na głowie.

Marcinkowska odwiezioną została na kurację do domu pod nr. 22.

= Napad i rabunek.

Na powracających z mięsem od kolei terespolskiej, Mendla Finkelmana i Jana Olczyka, napadło nocy onegdajszej dwóch drabów, którzy pobiwszy ich, zabrali mięso wagi około pięciu pudów.

Finkelman jednego z rabusiów, spotkał w mieszkaniu u swego znajomego Szejnowicza.

Jest nim niejaki Moszek Blacharski.

Dwóch innych zostało również poznanych, mianowicie: Srul Czyżyk i Hercek Zakenhejn.

= Utonięcie.

W dniu onegdajszym, na lewym brzegu Wisły za cytadelą, kąpali się: August Daniel i Jan Kurzyczek, kilkunastoletni chłopcy.

Nieoględni chłopcy słabo umiejąc pływać, puścili się na bystry prąd rzeki, który ich uniósł.

Na krzyk tonących chłopców nadpłynęła łódka rybacka która w pobliżu krążyła.

Daniel był bliżej łódki i zresztą dłużej potrafił się na powierzchni wody utrzymać, został więc uratowany, Kurzyczak zaś, syn robotnika z za rogatek marymonckich, poszedł na dno.

Pomimo usilnych poszukiwań, nawet zwłok utopionego chłopca nie odnaleziono.

+ Warszawska rada gubernjalna dobroczynności publicznej wyznaczyła fundusze na gruntowne odrestaurowanie szpitali i domów schronienia starców w Łowiczu i Włocławku. Roboty dokonane być mają w ciągu bieżącego lata.

+ *Gaz. losowań* donosi, iż zakłady przemysłowe pod firmą R. Kindler w Pabjanicach, przechodzą na rzecz Towarzystwa akcyjnego, złożonego przeważnie z dotychczasowych właścicieli.

+ Echa z Nowego Dworu.

Z miejsca niedawnej katastrofy pogorzelowej donoszą nam, co następuje:

„Tyfus, którego obawialiśmy się przez cały tydzień, na szczęście dotąd nie przeszedł w chorobę epidemiczną.

Chorych pozostaje czworo i liczba ich się nie zwiększa.

W obawie wszakże przed następstwami, twierdzę od miasta zupełnie odcięto.

Projektowany barak dla chorych prawdopodobnie urządzony nie będzie.

Co się tyczy odbudowy miasta, słyszeliśmy, iż sprawa ta znajduje się na dobrej drodze.

W dalszym ciągu na pogorzelców złożyli ofiary za pośrednictwem komitetu urzędowego:

Na ręce ks. proboszcza Ciszewskiego: ks. W. P. 15 rs., ks. K. R. $2^1/_2$ rs., ks. Michał Nowodworski 10 rs., ks. Poniewczyński 3 rs., Urazowski 5 rs., Lerowski 1 rs., B. Skiba 1 rs., Paulin K. 5 rs., Maksymiljan Malinowski 2 rs., ks. R. F. 1 rs., Englisz 1 rs., A. Szaniawski 1 rs., A. Rembieliński 1 rs., ks. T. 1 rs., Kucharzewski 1 rs., Polaczek z Francji 5 rs.

Wreszcie, na ręce pastora Behrensa: Kijok i Sp. 15 rs., Ręczlerski 5 rs., St. Pfeiffer 10 rs., A. Temler 30 rs., bracia Pfeiffer 50 rs., A. Gins 5 rs., Henryk Barcz 3 rs., Artur A. S. 3 rs., Jan Szlenker 50 rs., Grancow 10 rs., K. Szlenker 100 rs., Wilhelm Helbing 25 rs., Rentel 5 rs., Zajączek 6 rs., Henryk Goldberg A. L. z Wiednia 1 rs.

Na ręce członków pp. Wengerowa i Frenkla: 3 pudy rozmaitych towarów wartości około 100 rs. Izaak Solberg i Sommerfeld, Solberg i Leidenrot 5 rs., Iz. Solberg 1 rs., Sommerfeld 2 rs., Folmann 2 rs., N. N. 2 rs., M. P. Faller 15 rs., Landau 10 rs., Perlmutter 2 rs., S. P. 5 rs., Grychendler 1 rs., St. Simon 2 rs.

W dawniej podanej liście D. Borenstein dał 5 rs., Franciszek Fuks 10 rs.

+ Groźny pożar.

Z guberaji witebskiej piszą do nas:

„Miasteczko Newel, w gub. witebskiej, od paru lat staje się corocznie podczas lata pastwą niszczącego żywiołu.

W roku ubiegłym trzecia część miasta poszła z dymem.

W bieżącym straszna ta klęska już dwukrotnie nawiedziła nieszczęsnych mieszkańców.

Naprzód, w początkach czerwca, ogień, wzniecony, jak przypuszczają wszyscy, ręką złoczyńcy, zniszczył przeszło sto domów, nie licząc innych zabudowań.

Następnie przed kilku dniami i pozostała część miasta uległa podobnej katastrofie.

Straszny był obraz rozszalałego żywiołu, którego dla braku środków ratunkowych powstrzymać nie było można.

Płomienie, podsycane wiatrem, roznosiły dokoła ruinę i spustoszenie.

Straty olbrzymie.

Z całego miasteczka pozostało tylko 40 do 50-iu domów.

Złoczyńcy anonimowemi listami grożą i tej części miasta.

Panika i przygnębienie opanowało wszystkich".

NOTATNIK TERMINOWY.

— Zakłady piekarskie, sprzedające wyroby swoje w Warszawie i na Pradze, w liczbie 73-ch, złożyły magistratowi deklaracje co do cen chleba i wagi bułek kopiejkowych, obowiązujące na czas do dnia 15-go b. m. Wedle tych deklaracyj, 2-funtowy bochenek zwyczajnego pytlowego chleba kosztuje od 6—$7^1/_2$ kop., takiż bochenek chleba razowego $5^1/_2$ kop., jednofuntowy zaś 3 kop. Wypiekać i sprzedawać pytlowy chleb stołowy zadeklarowało się tylko 6 piekarni (z nich jedna mieści się na Pradze), chleb zaś razowy tylko jedna. Wszystkie piekarnie praskie w liczbie 8-iu, z wyjątkiem młyna parowego, sprzedają 2-funtowe bochenki zwyczajnego chleba pytlowego po cenie niemal najniższej, gdyż po $6^1/_2$ kop. Bułki kopiejkowe, kajzerkami zwane, wypieka 56 piekarni, z których na Pradze tylko jedna; waga tych kajzerek zadeklarowaną została na 5—8 zołotników sztuka, sprzedawane zaś są prawie wszędzie po cenie $2^1/_2$ kop. za 3 sztuki.

— W dniu dzisiejszym, od godz. 10-ej zrana, w podwórzu zabudowań magistratu odbywać się będzie w dalszym ciągu licytacja na jednoroczną dzierżawę miejsc z żelaznemi stołami na miejskim placu targowym za Żelazną Bramą. Przetarg odbywać się będzie *in plus* od cen, jakie płacą obecni dzierżawcy. Kaucja od licytujących wymaganą nie jest, lecz utrzymujący się winien złożyć całkowitą roczną sumę dzierżawną, jaką zadeklaruje, na ręce prowadzącego licytację.

— D. 11-go b. m., o godz. 6-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się posiedzenie wydziału egzaminacyjnego i wsparcia.

— Od d. 11-go do 21-go b. m. codziennie, a od d. 24-go we wtorki i piątki, wypłacany będzie zaległy procent od akcyj 75-rublowych Towarzystwa resursy obywatelskiej, oraz wydawanie nowych arkuszy kuponowych tak do tych akcyj, jak i do obligów sturublowych.

Z SĄDÓW.

160 pozwów.

Podczas gdy gdzieindziej zatargi pomiędzy pracodawcami a robotnikami kończą się na burzliwych zajściach, u nas rozwiązują się spokojnie, w granicach słusznej obrony praw.

Tak właśnie postąpili robotnicy fabryki fajansu w Włocławku pp. Czamańskiego, Schrejera i Engelmana, którzy wskutek nagłego zamknięcia fabryki, wywołanego nieporozumieniem pomiędzy wspólnikami, pozbawieni zostali chleba i bytu. W pierwszej chwili robotnicy zwrócili się do naczelnika powiatu, następnie poszli za radą tegoż i postanowili dochodzić praw swych sądownie, z uwagi na nieformalność ich wydalenia bez poprzedniego wymówienia w terminie właściwym.

W ten sposób w jednym dniu podano do sądu miejscowego 160 skarg o szkody i straty przeciwko współwłaścicielom fabryki. O rezultacie w swoim czasie doniesiemy.

Za nadużycia.

Donosiliśmy w swoim czasie w rubryce wiadomości bieżących o nadużyciach niejakiego Aleksandra Seamona, buchaltera firmy angielskiej „Doultan et Comp." Malwersacje, jakich się młody ten człowiek dopuszczał, wykryły się przed niedawnym czasem i zaprowadziły go na ławę oskarżonych. Losy wzorowego anglika rozstrzygnął wczoraj drugi wydział karny sądu okręgowego, skazując go na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i osiem miesięcy wieży, Nadto, jako obcy poddany, Seaman zmuszony będzie po odcierpieniu kary opuścić granice Cesarstwa. Obronę za oskarżonym wnosił adw. przys. Likiert. *E. W.*

Nekrologja.

† Ś. p. Józef **Michalski,** b. urzędnik kolei terespolskiej, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 33, po długiej i ciężkiej chorobie zakończył życie. Pozostali w ciężkim żalu rodzice, brat i bratowe zmarłego, zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, w dniu 11-ym lipca r. b., to jest w środę, o godzinie **10-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —2107—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Petersburg 9-go lipca. (*Tel. Aj. póln.*) — Z Finlandji donoszą, iż wieczorem, d. 3-go b. m., znajdujący się w zatoce Esbo, w pobliżu Helsingforsu, jacht cesarski „Carewna", był przedmiotem entuzjastycznych owacyj ludności finlandzkiej, która tysiącami podpływała na parowcach, szalupach i łodziach, aby zobaczyć i powitać Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszą Panią. Przy wyjściu Ich Cesarskich Mości na pokład rozlegały się głośne okrzyki na cześć Najjaśniejszych Państwa. Na „Carewnę" przybył chór studentów finlandzkich, który przed Ich Cesarskimi Mościami odśpiewał kilka numerów. Ich Cesarskim Mościom ofiarowano masę bukietów z kwiatów polnych, zebranych przez włościan, na znak uczuć wiernopoddańczych. O godz. 11-ej publiczność usunęła się, obnażając głowy i posyłając pożegnalne ukłony w stronę jachtu cesarskiego. Wieczór był piękny, na brzegu płonęło mnóstwo ogni.

Wiedeń 9-go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Dzisiejsze wydania wieczorne *Tagblattu* i *Wiener Allg. Ztng.* stwierdzają, iż skazanie królowej Natalji nastąpiło z powodu prowadzenia przez nią odrębnej polityki. (*Aj. póln.*)

Wiedeń 9-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Biskup Niszu, Dymitryj, przybył tu dzisiaj w powrocie z Wiesbadenu, nie uzyskawszy zgody królowej na separację i wydanie syna.

Berlin 9-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Orszak cesarski wyjeżdża d. 17-go zrana przez Eydkuny do Petersburga, dokąd cesarz Wilhelm drogą morską przybędzie d. 18-go b. m.

Berlin 9-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — O podróży cesarza Wilhelma do Kopenhagi tutaj nic nie wiadomo.

Berlin 9-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Rząd niemiecki nakazał prezydentowi rządowemu w Wiesbadenie, aby dał Proticzowi wszelką pomoc, jakiej zażąda, celem wykonania rozkazu króla Milana.

Berlin 9-go lipca. (*Tel. Aj. póln.*) — Według doniesień gazet z Konstantynopola, komendant tureckiego korpusu armeńskiego w Erzerumie, Nuzret-basza, telegrafował do sułtana, że jeżeli on, jego oficerowie i żołnierze nie otrzymają zaległego żołdu, natenczas wszyscy zbiegną do Rosji. Wydano rozkaz sprowadzenia go do Bagdadu, gdy wszelako Nuzret rozkazu tego nie wypełnił, został przez adjutanta sułtańskiego aresztowany.

Poznań 9-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Jenerał-lejtenant hrabia Roon, dotąd przebywający w Królewcu, został mianowany komendantem Poznania.

Poznań 9-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Z rąk niemieckich kupił p. Węsierski dobra Sierosław pod Poznaniem.

Kiel 9-go lipca. (*Tel. pryw. K. War.*)—Panuje tu przekonanie, że cesarz Wilhelm po drodze do Petersburga wstąpi do Kopenhagi. (Cesarz wypływa d. 14-go b. m. z Kielu, a d. 18-go ma być już w Petersburgu. *Przyp. red.*)

Lipsk 9-go lipca. (*Tel. pryw. K. War.*)—Dzisiaj ogłoszony zosał wyrok w procesie Dietza i towarzyszów o zdradę stanu. Dietz skazany został na 10-letnie więzienie w domu poprawy, żona jego na 4-letnie. Appel skazany na 9 lat twierdzy i jednoroczny pobyt w więzieniu.

Darmsztad 9-go lipca. (*Tel. pr. K. W*) — Wczoraj ks. Aleksander Battenberski uległ wypadkowi w skutek spłoszenia się koni, które przewróciły powóz. Skaleczenia księcia są lekkiej natury.

Darmsztad 9-go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Bliższe szczegóły wypadku, jakiemu uległ ks. Aleksander Battenberski, przedstawiają się tak: Podczas przejażdżki spacerowej księcia spłoszyły się nagle konie i w największym pędzie poczęły biedz z powozem z góry. Książę wypadł z powozu, lecąc w przepaść, zdołał jednak w odległości 40-tu stóp uchwycić się ręką krzewu, podczas gdy powóz i konie runęły dalej. (*Aj. póln.*)

Wiesbaden 9-go lipca. (*Tel. pr. K. W.*) — Z najpewniejszego źródła dowiaduję się, co następuje: Królowa Natalja odmówiła przyjęcia wszelkich propozycyj pojednawczych ze strony króla, który zgadzał się już na separację, a nawet na to, aby następca tronu parę miesięcy co roku przebywał u królowej zagranicą. W skutek nieprzejednanej postawy, zajętej przez królową, król czuje się

zmuszonym powrócić do pierwotnego projektu i zażądać wprost rozwodu. Biskup Dymitr nie został wcale przyjętym przez Natalję i już ztąd wyjechał z powrotem do Belgradu. Pozostał tu tylko minister Proticz, który ma rozkaz urzędowy zabrać ze sobą następcę tronu. Królowa opiera się energicznie wydaniu syna.

Londyn 9-go lipca. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*)— Dzienniki tutejsze wyrażają przekonanie, że po spotkaniu Monarchów w Peterhofie wystosowaną zostanie ze strony gabinetu petersburskiego nota w sprawie bułgarskiej.

Rzym 9-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Rząd postanowił wcielić Massawę do Włoch raz na zawsze.

Rzym 8-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Rada stanu orzekła, iż zaprowadzone przed kilku laty przez Papieża trybunały watykańskie, celem sądzenia sporów cywilnych, wynikłych pomiędzy stronami prywatnemi a władzami watykańskiemi, nie mają żadnej podstawy prawnej i nie mogą wydawać wyroków, które miałyby charakter kogokolwiek obowiązujący. Ustawa o rękojmiach papiestwa nie przyznaje Watykanowi prawa do udzielnego wykonywania jakiejkolwiek władzy cywilnej.

Belgrad 7-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Głosy niektórych organów prasy europejskiej o nieporozumieniu panującem pomiędzy królem a królową, sprawiły tu przykre wrażenie. Zamiar królowej wrócenia do Serbji i grania tu czynnej roli, niezgodnej z polityką króla, skłoniły go do zażądania, aby królowa przez pewien okres czasu trzymała się zdala od kraju, a następcę tronu odesłała do Serbji. Król zamierzał ogłosić akt państwowy, któryby zastrzegałby nietykalność praw królowej pod warunkiem, że tylko na wezwanie króla wróciłaby do kraju. Umowa miała trwać do czasu pełnoletności następcy tronu, który jeszcze przez lat 4½ używać miał opieki macierzyńskiej. Królowa odrzuciła te propozycje, a tem samem sama wybrała ryzykowną drogę rozwodu. Jen. Proticz ma misję odebrania następcy tronu chociażby siłą z rąk królowej.

Belgrad 9-go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Wzbranianie się królowej Natalji, połączone z uporczywem odmawianiem synodowi serbskiemu prawa do orzeczenia rozwodu, jest tu powszechnie potępianem.

Belgrad 9-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— W łonie ministerjum rozważaną jest kwestja, czy orzeczenie o konieczności rozwodu króla z królową ma nastąpić w drodze aktu państwowego, lub czy publikacja tego rodzaju byłaby zbyteczną.

Filipopol 9-go lipca. (*Tel. Aj. półn*) — W nocy z d. 19-go na 21-szy czerwca banda zbrojna, złożona z 50-ciu ludzi, napadła stację kolei Biełowo we Wschodniej Rumelji. Opanowawszy ją, ujęła dwóch urzędników kolei, poddanych austrjackich, tudzież czterech innych ludzi i uprowadziła ich. Wysłano wojsko w pogoń.

Konstantynopol 8-go lipca. (*Tel. n. K. W.*). Rada mieszana ormjańskiego zgromadzenia narodowego wybrała biskupa jerozolimskiego ormjańskiej kongregacji, msgr. Szymona Seferjana, administratorem osieroconego przez abdykację msgr. Vehabedjana patrjarchatu ormiańskiego.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 9-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Rozpoczęto dziś obrady w dosyć słabem usposobieniu, które jednakże z biegiem posiedzenia wzmocniło się i pozostało bardzo dobrem przy zamknięciu czynności. Russkie wartości były poszukiwane i odniosły pewne korzyści. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych podniosły się o 60 f., w końcomiesięcznych zaś o 25 fen. Weksle na Warszawę w zaniedbaniu, utrzymały kurs onegdajszy, na Petersburg zaś krótkoterminowe lepiej o 40 f., długoterminowe o 50 f. Pożyczka wschodnia odzyskała 10 kop. i listy likwidacyjne o 60 kop. Listy zastawne i 6% renta russka z r. 1883-go pozostały na poziomie onegdajszych kursów. Natomiast poprawiły się kursa pożyczek konsolidow. z r. 1880-go, listów zastawnych russkich, kuponów celnych, obu pożyczek premjowych russkich i 5% pożyczki russko-angielskiej z r. 1884-go. Akcje kredytowe austrjackie spadły o $^7/_{10}$%. Dyskonto prywatne bez zmian. Ceny żyta tańsze o 50 f. w towarze gotowym i o 1 m. w dostawowym.

Berlin 9-go lipca (*notowania urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. nat.	194.90	Akcje d.ż.war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	194.—	Akcje kredytowe	159.10
Wek. na Peters. krótk.	193.70	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	192.20	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	194.75	Żyto w tow. gotow.	126.75
Wschodnia poż. II em.	59.50	Żyto na wiosnę	129.75
Listy zast. serji I-ej	59.80		

Kursa z dnia 7-go lipca: 194.30, 194.—, 193.30, 191.70, 194.50, 59.40, 59.80, 159.80, 127.25, 130.75.

Petersburg 9-go lipca. — Weksle na Londyn 104.25. Pożyczka premiowa I-ej emisji 272½.—Pożyczka premjowa II-ej emisji 249¾. Półimperjały 8.33⅓.

Ceny zboża z dnia 9-go lipca 1888-go roku na stacji „Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 97.—.100, średnia 95—97, ordynaryjna ———. *Żyto* wybor. 63—65, średnie 56—60, ordynaryjne ———. *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ———. *Owies* wyborowy 68—75, średni 60—67, ordynaryjny 53—59. *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa ———, średnia ———, ord. —.

B. Werner et Comp.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 9-go lipca 1888 r.). — Usposobienie targu nie zmieniło się, dowozy są nieznaczne, wystarczają jednakże na nie wielkie potrzeby miejscowej konsumcji. Ceny utrzymały się na zeszłotygodniowym poziomie. Pszenica cokolwiek niżej, za wyborową płacono 100—104 kop., za średnią 90—96 kop., za ordynarną 75 do 85 kop. Usposobienie dla żyta stałe, dowieziono 6 wagonów, przeważnie ruskiego i litewskiego ziarna. Wyborowe gatunki kupowano po 64—65½ kop., średnie po 61½—63 kop., ordynarne po 59—60 kop. Ceny owsa nie zmienione, zbyt łatwy. Dobre ziarno sprzedawano po 70 kop., średnie po 63—68 kop., ordynarne po 57—61 kop., dowieziono 5 wagonów. Kasza jaglana zwyżkowo, obroty bardzo ograniczone. Gryki nadesłano 4 wagony. Wywóz gryki za granicę ustał zupełnie, wskutek tego usposobienie osłabło, a ceny obniżyły się, wyborową sprzedawano po 85, za wyjątkowo piękną żądano 88 kop.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu R.*— Ma sz. pan słuszność, gdyż dr. Jaworek, lekarz fabryczny w Żyrardowie, nie pobierając żadnego wynagrodzenia, stale dojeżdża do osady Studzieńca i za tę bezinteresowną pomoc należy mu się wdzięczność. Z uwagi jednak na wymagania hygjeny sprawozdawca nasz słusznie utrzymywał, iż należałoby ustanowić w Studzieńcu stałego lekarza z odpowiednią pensją.

— *Przeprowadzającemu się.* — W przybliżonem obliczeniu wydatków, poniesionych przez warszawiaków, którzy się wczoraj przeprowadzali, istotnie wkradła się pomyłka, powinno bowiem być, że 10,000 rodzin wydaje na przeprowadzkę 100,000 rs., obliczając przeciętnie 10 rs. koszt przeprowadzki jednej rodziny.

— *Jednemu z prenumeratorów.*— Nie poznał się sz. pan na żarcie! Wszak to był wyraz tęsknoty do tak rzadko ukazującego się talentu...

— *Smakoszowi.*- Naturalnie, ale i autor temu nie przeczy, pomimo, iż podał w wątpliwość wykonanie projektu.

Lista przyjezdnych.

Hotel Angielski: M. Jewdokimowa żona jenerała z zagranicy, E. Niebolsina wdowa rz. rad. st. z zagranicy, W. Saweljew urzęd. akcyz. z Siedlec, W. Wewem żona kapitana z Iwangrodu, J. Ząbczyński obyw. z Piotrkowa, L. Pękowski ob. z Bielska.

Hotel Drezdeński: L. Attenot oficjal. pryw. z Piotrkowa, A. Pencowa żona kup. z Radomia, P. Zbrowski ob. z Radomia, A. Kiten kup. z Płocka, T. Górski dym. urzęd. z Radomia.

Hotel Europejski: M. Jurkowski ob. z Mińska, P. Protopopowa ob. z Kijowa, H. Jakubenkowa ob. z Połtawy, L. Katnar ob. z Berlina, F. Przesmycki obyw. z Wrocławia, E. Łonsztejn ob. z Berlina, H. Makomaski obyw. z Radomia, Z. Jaczewska obyw. z Grodna, K. Zakrzewska ob. z Grodna, L. Wilczewski ob. z Lipna, M. Ławrowski dyr. gimnaz. z Biały, B. Jackowski ob. z Grójca, H. Bene kup. ze Zgierza, W. Zachert fabr. ze Zgierza, W. Kisielnicki obywat. z Łomży, B. Węgliński obyw. z Lublina, G. Wójcicki urzęd. z Łomży.

Hotel Krakowski: W. Piątkowski adwokat z Łodzi, Z. Sosnowski podpor. z Pękosławic, A. Kłosowski urzęd. z Lublina, L. Kosiński obyw. z Płocka, M. Chodzyński urzędnik z Chersońska.

Hotel Niemiecki: J. Nusbaum ob. z Siedlec, B. Włodek ob. ze st. Małkin, A. Ciemniewski malarz z Ciechanowa, K. Zeltman obyw. z Żytomierza, S. Krupiński ob. z Winnicy, S. Baltermanc kup. z Wilna, J. Sztrejcher kup. z Rygi, J. Halpern kup. z Tomaszowa, M. Brudzińska ob. z Siedlec, Z. Rozenblat ob. z Białegostoku, H. Żelewski ob. z Lublina.

Hotel Paryski: H. Nejman wojażer z Kijowa, A. Walden urzęd. z Brześcia, Eliza Stalmans obyw. z zagranicy, M. Wiśniewski kup. z zagranicy, M. Moskwin prezes zjazdu z Zamościa, H. Weinszenk kup. z zagranicy, W. Terrey kup. z zagranicy, E. Kijas oficjal. z Łodzi, F. Miller kup. z Łodzi, A. Heze kup. z Białegostoku, R. Budkiewicz komisarz sądowy z Łodzi, J. Jasiński ob. z w. Kopczyc.

Hotel Polski: P. Królikowski ob. z Woli-Zduńskiej, J. Niesiołowski ob. z Łucka, Paniutin porucz. z Przasnysza, J. Leski ob. z Wilna, N. Sapalski emeryt z Lublina.

Hotel Rzymski: L. Szwejch kup. z zagranicy, D. Szemanin pułkow. z Turka, S. Cieśliński b. urzęd. z Płocka, K. Zagrocki prof. gimnaz. z Nowoczerkaska, J. Bogdanow sędzia pokoj. z Siedlec, G. Kałagieorgi urzęd. z Łowicza.

Hotel Saski: M. Wikszemski student z Równa, P. Kasprzak ob. z Kalisza, W. Jabłoński obyw. z Piotrkowa, A. Buława urzęd. z Mławy, J. Stojanowski emeryt z Kielc, W. von Zon sztabs-kapitan z Petersburga, W. Wołowska obyw. z Ostrowa, W. Daszkiewiczowa ob. z m. Homel, B. Hincz lekarz z Kielc, J. Jastrzębski urzęd. z Siedlec, J. Afanasiew dym. urzęd. z Kielc, W. Donerski ob. z Łomży, E. Tyrawski inżen. z Krasnegostawu, M. Niezabytowski ob. z Buska, Z. Wosław inżen. z Petersburga, M. Mielnikow inżen. z Petersbura, A. Michalski inż. z Petersburga.

Hotel Victoria: J. Mejzner stud. politechniki z Rygi, G. von Klott ob. z Rygi, N. Lipsztejn kup. ze Słonima, E. Szulc kup. z Berlina, A. Skrebicki dokt. medyc. z Petersburga, T. Urkard technik z Tambowa, P. Szrejber kup. z Berlina, W. Stabrowski ob. z gub. Witebskiej.

Hotel Warszawsko-Wiedeński: J. Krupka obywat. z Pułtuska, J. Ręczewska ob. z Lublina, A. Siennicki obyw. z Lublina, A. Mitwoch ob. Kalisza.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku . . .	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

Kurjerskie do Płocka codziennie o godz. 2-ej po południu.

Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5½ zrana. 577

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 28 Іюня (10 Іюля) 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).